



Svitlana Hrelia¹

Krajobraz kulturowy Wołynia XIX wieku na kartach pamiętników Ewy i Zygmunta Felińskich

Streszczenie

Artykuł analizuje teksty wspomnień Ewy i Zygmunta Felińskich, które stanowią obecnie jedno z najstarszych źródeł informacji o życiu na Wołyniu na początku XIX w. Są to niezwykle cenne, autentyczne źródła informacji o warstwach społecznych ludności Wołynia, o procesach społecznych i kulturalnych w Imperium Rosyjskim w pierwszej połowie XIX w., o specyfice stanu gospodarczego regionu i metodach gospodarowania. Wiele uwagi poświęcono we wspomnianych pamiętnikach opisom życia zubożałej polskiej szlachty, organizacji jej życia, planowaniu budynków mieszkalnych oraz wychowaniu dzieci w realiach przestarzałego rosyjskiego systemu edukacji. Pamiętniki dokumentują również rolę wartości moralnych i duchowych wyznawanych w rodzinie Felińskich, przez pryzmat tych zasad światopoglądowych autorzy wspomnień oceniają działania swoich rodaków w różnych sytuacjach historycznych. Szczegółowe opisy wydarzeń na Wołyniu podczas wojny 1812 r., powstania listopadowego, represji po jego klęsce, a także działalności konspiracyjnej Szymona Konarskiego mają ogromne znaczenie historyczne. Ponadto wspomnienia Ewy i Zygmunta zawierają opisy przyrody i krajobrazów Wołynia, dużych miast, miasteczek i wsi. Autorzy prezentują w tekstach przede wszystkim swój osobisty pogląd na epokę, wydarzenia historyczne i ludzi. Ich analizy, komentarze i oceny odzwierciedlają przekonania i wartości duchowe typowe dla środowiska zubożałej polskiej szlachty XIX w.

Słowa kluczowe: Wołyń, zubożała polska szlachta, chłopstwo, gospodarka Wołynia, procesy społeczne i kulturowe Wołynia

The cultural landscape of 19th-century Volhynia in the pages of the diaries of Ewa and Zygmunt Feliński

Abstract

The article analyzes the memoirs of Ewa and Zygmunt Feliński, which today constitute one of the oldest sources of information about life in Volhynia at the beginning of

¹ Prof. UŁ i VNU imienia Łesi Ukrainki dr hab. Svitlana Hrelia. Uniwersytet Łódzki, ul. Pomorska 171/173, 90–236 Łódź, e-mail: svitlana.kravchenko@filologia.uni.lodz.pl

the 19th century. These are extremely valuable, authentic sources that shed light on the lives of various social groups in Volhynia, on social and cultural processes in the Russian Empire in the first half of the 19th century, as well as on the specific economic conditions of the region and its methods of management. Much attention is devoted to descriptions of the life of the impoverished Polish nobility, the organization of their households, the planning of residential buildings, and the upbringing of children under the outdated Russian educational system. The article also emphasizes the role of the moral and spiritual values upheld in the Feliński family, and through the lens of these worldview principles the memoirists assess the actions of their compatriots in various historical situations. Detailed descriptions of events in Volhynia during the War of 1812, the November Uprising, the repressions following its defeat, as well as events connected with Szymon Konarski's conspiratorial activity, hold great historical significance in the memoirs of Ewa and Zygmunt. In addition, the memoirs contain descriptions of the distinctive nature and landscapes of Volhynia, including its major cities, towns, and villages. The authors present above all their personal perspective on the era, historical events, and people. Their analyses, commentaries, and evaluations reflect the beliefs and spiritual values typical of the impoverished Polish nobility of the 19th century.

Keywords: Volhynia, impoverished Polish nobility, peasantry, Volhynian economy, social and cultural processes in Volhynia

Wstęp

Rodzina Felińskich pozostawiła po sobie bardzo cenne dziedzictwo duchowe i wniosła znaczący wkład w rozwój kultury polskiej. Do najwybitniejszych przedstawicieli tego rodu, zapisanych na kartach historii Polski, zalicza się przede wszystkim słynny polski pisarz początku XIX w. Alojzy Feliński, jedna z pierwszych pisarek na Wołyniu Ewa Felińska i jej syn – arcybiskup warszawski Zygmunt Szczęsny Feliński. Życie tych znanych Polaków było ściśle związane z Wołyniem, jego specyficzną kulturą i duchowością. Wołyńska przyroda, historia, kultura i zwyczaje panujące na tych ziemiach wywarły ogromny wpływ na kształtowanie się światopoglądu i hierarchii wartości przedstawicieli tej rodziny, znalazły również odzwierciedlenie na kartach ich spuścizny literackiej, w szczególności wspomnień i pamiętników Ewy Felińskiej i Zygmunta Szczęsnego Felińskiego, opublikowanych pod koniec XIX w. Wraz ze *Wspomnieniami Wołynia, Polesia i Litwy* Józefa Ignacego Kraszewskiego pamiętniki Felińskich pozostają cennym źródłem informacji o życiu na Wołyniu końca XVIII i pierwszej połowy XIX w. Są to przykłady autentycznych tekstów opowiadających o realiach życia regionu z pogranicza XVIII–XIX w., których zachowało się bardzo mało.

Ewa Felińska (1793–1859) pochodziła z polskiego rodu Wendorffów, zamieszkującego ziemie Litwy Kowieńskiej. W 1811 r. w wieku 17 lat wyszła za mąż za Gerarda Felińskiego, rodzina osiedliła się na

wsi Wojutyn koło Łucka. Felińscy posiadali grunty w Wojutynie i Zboroszowie. Po śmierci męża w 1833 r. Ewa została sama z sześciorgiem dzieci i chorą matką. Była zmuszona do pogodzenia roli zarządcy majątku z koniecznością utrzymania rodziny oraz z zapewnienia godnego wykształcenia i wychowania dzieci. Pod koniec lat 30. XIX w. włączyła się do podziemnej działalności Sz. Konarskiego na Wołyniu, a w 1838 r. została aresztowana i zesłana na Syberię. W maju 1844 r. Felińska otrzymała zezwolenie na powrót na Wołyń, gdzie spędziła ostatnie lata życia. Już na zesłaniu rozpoczęła działalność literacką, pisała opowiadania, artykuły, wspomnienia z pobytu na Syberii i pamiętniki, w których ukazała całe swoje życie od wczesnego dzieciństwa do ostatnich lat. Największą wartość poznawczą mają jej wspomnienia (*Pamiętniki z życia*, wydane po raz pierwszy w Wilnie w latach 1856–1860), w których utrwalone zostało życie codzienne, zwyczaje, tradycje rodów szlacheckich i losy historyczne Polaków na Litwie oraz Wołyniu końca XVIII i początku XIX w.

Zygmunt Szcześny Feliński (1822–1895) był najbardziej znanym ze wszystkich dzieci Ewy i Gerarda. Jako nastolatek pomagał matce w pracy konspiracyjnej, później brał udział w powstaniu poznańskim przeciwko Prusom w 1848 r., podczas którego został ranny. Emigrował, mieszkał w Paryżu, przyjaźnił się z Juliuszem Słowackim, który dosłownie zmarł na rękach Zygmunta. Ciężkie próby życiowe odcisnęły piętno na jego losach i charakterze. Z powołania został księdzem, w późniejszym okresie życia objął urząd arcybiskupa warszawskiego. Po powstaniu styczniowym został zesłany przez władze rosyjskie na 20 lat do Jarosławia nad Wołą. Przez całe życie zajmował się działalnością charytatywną, pomagając biednym oraz szerząc wiarę chrześcijańską i wartości duchowe. Podobnie jak jego matka, zostawił po sobie znaczny dorobek literacki, jednak największą wartość historyczną i edukacyjną mają jego teksty autobiograficzne – wspomnienia (*Pamiętniki 1822–1883*, wydane w roku 1897 w Krakowie, i *Paulina, córka Ewy Felińskiej*, wydana w roku 1885 we Lwowie), które w dużej mierze uzupełniają *Pamiętniki z życia* Ewy Felińskiej. Wspomnienia Ewy i Zygmunta do dziś stanowią bardzo cenne i autentyczne źródło wiedzy o życiu i procesach społeczno-kulturowych na Wołyniu na przełomie XVIII i XIX w.

Utworom pamiętnikarskim Felińskich poświęcono liczne opracowania naukowe polskich i ukraińskich uczonych, między innymi Wiktorii Bilawskiej, Małgorzaty Król (Bilawska 2022: 11–17; Kościółek 2014: 71–85; Krawczenko 2014: 365–380; Król 2012; Cybulski 2015). Tematyka Wołynia i wołyński aspekt wspomnień nie są jednak podnoszone w ww. pracach naukowych.

Obiektem badania w artykule jest krajobraz kulturowy Wołynia. Pojęcie krajobrazu kulturowego ma charakter interdyscyplinarny i najczęściej jest stosowane w dziedzinach dotyczących ochrony zabytków, geografii historycznej, historii, kulturoznawstwie, a także w innych naukach humanistycznych. Definicję tego pojęcia podaje artykuł 3 Ustawy o ochronie zabytków i opiece nad zabytkami z dnia 23 lipca 2003 r.,: „krajobraz kulturowy – postrzegana przez ludzi przestrzeń, zawierająca elementy przyrodnicze i wytwory cywilizacji, historycznie ukształtowana w wyniku działania czynników naturalnych i działalności człowieka” (Ustawa 2003). O istocie tego zjawiska pisał Marek Sobczyński w artykule *Krajobraz kulturowy, administracyjny i polityczny a region polityczny. Kilka uwag o istocie zjawisk* (Sobczyński 2014: 49–50) i inni polscy naukowcy (Janowicz 2012; Sikorski, Jakowska 2024: 5–26 i in.). W niniejszym artykule pojęcie krajobrazu kulturowego wykorzystane zostało również w znaczeniu czasoprzestrzeni historycznej, w której połączono obiekty przyrodnicze z wytworami ludzkiej działalności.

Przyroda i krajobrazy wołyńskie

W analizowanych tekstach pamiętnikarskich Ewy i Zygmunta Felińskich opisy przyrody nie są liczne i rozległe, ale prawie zawsze przekazy wydarzeń historycznych i wypadków życiowych zaczynają się od pejzaży. Służyły one jako swoiste tło narracji autorskiej.

We wspomnieniach Ewy uwieczniono przyrodę i kulturę zarówno Wołynia, jak i Litwy, skąd pisarka pochodziła. W książce *Pamiętniki z życia Ewy Felińskiej* krajobrazy Wołynia, opisy życia i zwyczajów mieszkańców regionu, naświetlenie wydarzeń historycznych i historii ludzkich dominują w pierwszej części pamiętnika, zwłaszcza w rozdziale piątym. Początkowe fragmenty tej części koncentrują się na życiu Ewy bezpośrednio po ślubie na Litwie i wędrownie młodej pary z Litwy na Wołyń przez poleskie lasy i bagna. Z kolei pierwszą część wspomnień pisarki kończy relacja wydarzeń wojny 1812 r. na Wołyniu. Strukturalnie wspomnienia mają pewną niespójność chronologiczną, ponieważ ich druga część jest w całości poświęcona okresowi życia Ewy, który poprzedzał jej małżeństwo i przeprowadzkę na Wołyń. Ich rolę akcentowała Jadwiga Rudnicka, pisząc:

Felińska zajęła się *Pamiętnikami* po powrocie z zesłania. Spisywała wspomnienia z perspektywy ponad dwudziestu lat. Opisywała ziemię i życie na niej od wczesnego dzieciństwa, dochodząc zaledwie do 1821 r. Kresy północno-wschodnie Rzeczypospolitej i Wołyń tego okresu nie są znane z bezpośrednich opisów, przeto *Pamiętniki* mają wyjątkową wartość poznawczą (Rudnicka 1998: 195).

W *Pamiętnikach* Zygmunta Wołyń opisany jest jedynie w pierwszych czterech rozdziałach, w których autor wspomina swoje dzieciństwo i młodość spędzoną na Wołyniu, a w książce autobiograficznej arcybiskupa *Paulina, córka Ewy Felińskiej* spotykamy drobne fragmentaryczne opisy życia na Wołyniu, które stanowią tło dla opowieści o siostrze Paulinie i matce Ewie.

Wspomnienia Ewy pisane są z pozycji ekstrawertnego obserwatora świata zewnętrznego, który rejestruje to, co widzi, myśli o tym i analizuje, jednak wewnętrzny świat autorki jest prawie nieobecny w narracji. Ewa nie mówi o swoich osobistych uczuciach i obawach, jej dusza jest prawie zamknięta dla czytelnika.

Ewa Felińska zaczęła odkrywać Wołyń od wołyńskiego Polesia, przez które po raz pierwszy podróżowała wczesną wiosną 1812 r., gdy wraz z mężem Gerardem zaraz po ślubie przemierzała ostępy Wołynia, przybывая z Litwy. Droga biegła przez uśpione poleskie lasy, bagna, rzeki. W niektórych miejscach bez pomocy lokalnych mieszkańców nie sposób było ustalić kierunku ruchu. Zdarzały się niefortunne wypadki, zbaczanie z utartych szlaków, sanie tonęły w powoli topniejącym poleskim śniegu, ścieżki były zalewane wodą. Dzika przyroda, która otaczała ich podczas podróży, zachwycała i jednocześnie przerażała, wydawała się Ewie, wówczas młodej, rzadko podróżującej osobie, olbrzymim, strasznym i groźnym światem, jak sama o nim pisała. Jednocześnie autorka postrzegała przyrodę jako wspaniałe dzieło Boga, którego człowiek nigdy w pełni nie zrozumie. Była zafascynowana naturą, miejscami, obszarami, przez które się przemieszczała, dzikim, pełnym tajemniczości otoczeniem, nie tkniętym przez ludzi:

Każde drzewo proste jak świeca, wyniosłe jak maszt okrętu, w górze tylko uwieńczone szpilkową koroną, jest przyjemne do widzenia pojedynczo; ale masy drzew takich przezroczyście uszykowanych koło siebie, równego wzrostu i postaci, wyglądają niby miliony kolumn podtrzymujących zielone sklepienie oparte na ich wierchołkach, i robią widok wspaniały... (Felińska 1856–60: 173).

Te krajobrazy stworzone przez pisarkę nie mają cech narracji romantycznej, a raczej są spostrzeżeniami o niewykorzystanym bogactwie natury, o pożytku, jaki stąd płynie dla człowieka. Jednocześnie podkreślona w nich jest doskonałość świata stworzonego „prawicą Wielkiego Mistrza”:

Ileż bogactw ta niepoczesa i dzika na pozór kraina mieści w swoim łonie, nawet dla człowieka, który jej klnie i uraga. Jej lasy długo nie tknięte toporem od niejakiego czasu okryły morze okrętami, a razem napełniły złotem kieszenie właścicieli. Te wody, którym łaje, jakże liczne spełniają posługi... A ponad wodą jakież się snują cmy ptastwa... (Felińska 1856–60: 210–214).

We wspomnieniach Ewy nie ma zbyt wielu pejzaży wołyńskich. Długa podróż saniami przez poleskie lasy i bagna spowodowała, że Felińskiej zapadły w pamięć jedynie drogi. Odwilż, zmiana temperatury, topnienie śniegu, oblodzona nawierzchnia powodowały, że gubiono drogę, wjeżdżając w las. Słynne poleskie drogi znikwały pod wodą i tylko lokalni mieszkańcy mogli je odnaleźć pod grubą warstwą topniejącego śniegu:

Kilka razy byliśmy zagrożeni niebezpieczeństwem zgubienia zupełnie drogi, kilka razy zbiwszy się na bok, zagrzeźaliśmy w błocie, ale przy natężonych usiłowaniach wydobywaliśmy się, i znów posuwaliśmy się naprzód choć żółtym krokiem w miarę chęci pośpiechu. Każda prawie godzina mnożyła trudność, bo wody wraz przybywało, a ta masa robiła się coraz groźniejsza. Otóż znów zbiliśmy się na bok z ubitej drogi, której nie widać pod wodą, i sanie zagrzeźły w błocie (Felińska 1858: 172).

Puszcza, w szczególności Puszcza Wołyńska, znana jest z gęstych, uśpionych lasów i licznych zbiorników wodnych: rzek, potoków, bagien, jezior i stawów. Gęsty las sosnowy, piasek, błota – oto żywioły, które towarzyszyły w podróży młodemu Felińskiemu. Najniższą i najbardziej niebezpieczną częścią drogi była nizina wzdłuż rzeki Prypeci, najbardziej znanego i życiodajnego ciągu wodnego Polesia, niezwykle ważnego dla lokalnych mieszkańców. Sanie Felińskich często grzęzły w roztopionym śniegu. By wydobyć płozy czy całe sanie, Felińscy zmuszeni byli szukać osad ludzkich i prosić o pomoc miejscowych mieszkańców zwanych Poleszukami:

Tym sposobem przebywszy wiele rzek, rzeczulek, jeziorok i masę rozlanej wody, przybyliśmy w miejsce najniższe nad brzeg sławnej Prypeci. Jest to najznakomitsza rzeka poleska, chłonna w siebie cały ogrom wód rozlanych po obszernej i niskiej płaszczyźnie, porżniętej nurtami, przybierającymi różne nazwiska, które jak żyły przeprowadzają wody do głównej arteryi. Prypec Rusini w języku swoim nazywają Trypiat, mówiąc, że piętnaście rzek, to jest trzy razy pięć, zbiegając się do punktu nie dalekiego, dają jej życie, a razem nazwisko. Prypec jednak nie tylko temi piętnastą rzekami jest bogata; trudno zliczyć wszystkie kanały, które jej wód dostarczają; zaczynając od nizin i błót Pińszczyzny, przechodzą potem do rzek znakomych, ważnych dla handlu, które w jej łożu zlewają wody swoje (Felińska 1856–60: 182).

Ewa szczegółowo opisuje tę ciężką podróż wołyńskim Polesiem. Pi-sarka akcentuje, w jakim stopniu przyroda Wołynia wpływała na życie tutejszych mieszkańców, jakie niesła zagrożenia, a w jakim stopniu miejscowi korzystali z jej bogactw. Wędrując saniami po drogach i bezdrożach zalanych roztopionym śniegiem, Felińscy dotarli do Horynia, drugiej co do wielkości rzeki Wołynia. Był to niezwykle istotny dla miejscowych ciek wodny, bo głównie nim spławiali drewno. Rejon ten

był już bardziej znany Felińskim, drogi lepsze i znajome, bo okolica bliższa rodzinnego majątku. Na kartach wspomnień Ewy rzeka Horyń pojawia się bardzo często w opisach peregrynacji pomiędzy wołyńskimi wsiami, wizyt u znajomych i krewnych Gerarda. W niektórych opisach natury Ewa łączy cechy narracji romantycznej (stosuje porównania, personifikacje itp.) oraz racjonalnej analizy, która ujawnia pragmatyczny charakter myślenia autorki:

W Cepcewiczach, porzuciwszy małą drożynę, wjechaliśmy na gościniec prowadzący najkrótszą drogą przez Polesie z Litwy na Wołyń. Dawniej był to gościniec największy i jedyny, po którym kupcy, szlachta i dwory ciągnęły z Litwy, na sławne niegdyś kontrakta dubieńskie²; ale gdy rząd rosyjski poprowadził inną drogę przez błota, zwracając ją przez Pińsk i Lubieszów, zabezpieczając wszystkie przeprawy przez miejsca niskie i rzeki, ta została tylko drogą prywatną: ofiarując jednak naturalne dogodności, nie została zaniedbaną przez kupców i prywatnych podróżnych.

Położenie Cepcewicz wydało mi się prześliczne, Horyń szeroko rozlany był jeszcze w całym bogactwie wód swoich, których nie mogąc zmieścić w jednym korycie rozdzielił je na dwa ramiona; jedno z tych ramion płynąc po szerokiej błoni zostało gościńcem, po którym ciągnęły niezliczone pasy drzewa wyprawione do obce kraje, drugie niby ciągnięte sympatią ku wsi mieszkańców, popod wieś obróciło swą drogę, ofiarując chętną usługę z wód swoich, ale razem podlizując brzeg, na którym ta wieś wzniesiona. Ale skoro wsi nie stało, oba ramiona, niby przebaczywszy sobie chwilową niewierność, znów się zbliżyły ku sobie, połączywszy się w jedno, i znów razem rozpoczęły dalszą wędrówkę³ (Felińska 1856–60: 289–290).

Ewa wielokrotnie podkreśla piękno Horynia. Jeden z opisów w pełni odzwierciedla naturalny, wręcz dziki charakter rzeki i rozlewisk Horynia:

Horyń, niby swawoląc, niby drocząc się z nami, to się oddalał, to zbliżał, to się chował za drzewa i wzgórza, aby tem niespodzianie okazać nam swoje ciemne oblicze tuż pod nogami, i znów wstecz się zwracając wybierał się na błon szeroką, pociągając za sobą oko nasze (Felińska 1856–60: 294).

² Do 1772 r. największy jarmark Rzeczypospolitej Obojga Narodów odbywał się we Lwowie. Zajęcie Lwowa przez monarchię Habsburgów spowodowało przeniesienie targu do Dubna. W Dubnie zawierano po I rozbiorze, aż do 1793 r., największe w ramach okrojonej Rzeczypospolitej transakcje handlowe, czyli kontrakty. W szczytowym momencie na kontrakty dubieńskie docierało ponad 30 tysięcy osób, szlachty, kupców. Jarmark w Dubnie nie koncentrował się na handlu artykułami rolnymi i kolonialnymi. Najwięcej obrotów generowały dobra konsumpcyjne, produkty luksusowe nabywane przez ówczesnej zamożnej sfery Rzeczypospolitej, szlachtę, magnatów, czasem mieszczan. Jarmarki, na których nabywano kosztowne dobra luksusowe, odbywały się też w innych miastach Rzeczypospolitej, w Poznaniu, czy w Warszawie, ale kontrakty dubieńskie były największe w kraju i miały wpływ na rozwój Wołynia. (Korzon 1897: 305–306; Grochulska 1976: 245)

³ W cytatach zachowana została pisownia autorki *Pamiętników*.

W trakcie podróży Ewa porównuje krajobrazy znanego jej Polesia litewskiego z przyrodą Wołynia, który dopiero jawił się jej poznawczo. Był to dla niej nowy, nieznany świat rozległych pól, wzgórz i dolin, z igliwem mieszanym, a nie tylko monokulturą sosnowych lasów:

Wyminawszy Cumań, cechy Polesia wyraźnie niknąć zaczęły ustępując miejsca znamionom innej natury. Grunt zrobił się czarniejszy i twardszy; tu i ówdzie dębina zmieszawszy się z sośniną okryła lasy właściwą sobie zielonością, wreszcie socha poleska została przez pług zastąpioną, coraz więcej pola, coraz widoki obszerniejsze. Nie jest to jeszcze, jak mi powiedziano, Wołyń prawdziwy, ale ziemia zmieszanej natury, gdzie cechy Wołynia i Polesia mieszały się razem (Felińska 1856–60: 298).

Prawdziwy Wołyń, jak wyartykułowała w pamiętnikach, dane jej było zobaczyć dopiero, gdy przejeżdżała przez Łuck i zbliżała się do Wojutyna, rodzinnego majątku Gerarda. Autorka obserwowała tam całkiem inne krajobrazy, cechy natury i sposoby uprawiania ziemi:

Przebywszy Styr znaleźliśmy się doprawdy na Wołyniu. Wszystkie cechy Polesia znikły i nie mogłam wątpić, że jesteśmy w kraju innej zupełnie natury. Ziemia tłusta, czarna, jakiej dotąd nie widziałam po drodze, zajęła miejsce półpiaszczystej, rozciągniętej po lewym brzegu Styru. Obszerne łąny zasiane pszenicą uderzyły oko. Grunt piętrzy się we wzgórze, wioski częste, widoki odkryte, narzędzia rolnicze innego kształtu, dwory gęste. Widoki te lekko tylko uderzały moją wyobraźnię, gdyż ona całkiem była już w Wojutynie, któregośmy byli blisko; jakoż, po trzygodzinnej podróży stanęliśmy na miejscu (Felińska 1856–60: 303).

We wspomnieniach Zygmunta inaczej antycypowana jest przyroda Wołynia – tak jak zapamiętała ją z dzieciństwa. Jej opisy towarzyszą przeważnie relacjom ze spacerów w towarzystwie matki i rodzeństwa w okolicach Zboroszcza lub Wojutyna, ich rodzinnych posiadłości, w których przyszły arcybiskup spędził wczesne dzieciństwo. Te fragmenty pamiętników są wzniosłe, pełne emocji, szczęścia i poczucia radości z obcowania z ukochaną matką i najbliższą rodziną. Rejestrują okres życia rodziny, kiedy nie dotknęły jej jeszcze dramatyczne wydarzenia dziejowe:

Zboroszczów położony jest nad samą prawie galicyjską granicą, między Beresteczkiem i Orochowem, nad błotnistą niezmiernie rzeką Nepawą, która przystęp doń bardzo utrudniała, gdyż najbliższy most, tak w jedną jak i w drugą stronę, o milę był odległy (...) Dotąd rozrzewniają mnie wspomnienia owych uroczych przechadzek z Matką, Paulinką, Alojzym, a następnie i z Zosią, już to po uroczych brzegach Nepawy, zarosłych oczeretem i tatarskim zieleńcem, gdzieśmy brnąc nieraz w wodzie, dzikie irysy i wodne lilie z niewymowną uciechą zrywali; już po jałowych wzgórkach, z dala już zapachem cząbrku i macierzanki nęcących, w jesieni zaś wieńcami bujnych ożyn oplecionych; już wreszcie po najbliższej wioski sośninie, głębokimi jarami tu i ówdzie przeciętej, gdzieśmy na

wyścigi kryjące się w trawie rydze zbierali. Żadna zgryzota, żadna troska nawet nie zakłóciła jeszcze owych czystych rozkoszy, jakich serce dziecinne w żywym przywiązaniu i w prostych wiejskich uciechach kosztowało (Pamiętniki 1911: 51).

Z wielkim szacunkiem, a nawet czcią Zygmunt wspominał w tych opisach swoją najstarszą siostrę Paulinę, która była dla niego przykładem najwyższej cnoty i wartości duchowych:

Nie mniejszą też rozkoszą były dla niej świąteczne przechadzki, kiedy matka, korzystając z zawieszenia robót w polu i stodole, wychodziła z nami w malownicze okolice Zboroszcza, już to obejrzeć żyzne łąny, już narwać kwiatów na łące, już wreszcie na grzyby lub jagody do przyległej sośniny. Wtenczas to Paulinka zasilala swą duszę swobodną rozmową z matką, podczas gdy inne dzieci, chciwe bogatszego łupu, rozbiegały się po miedzach i zaroślach, chcąc piękniejszym od innych pochwalić się rydзем lub dojrzalszą znaleźć ożynę (Feliński 2009: 46–47).

Obok Zboroszcza i Wojutyna na kartach pamiętników spotykamy wiele opisów miasteczek i wiosek wołyńskich, przez które przejeżdżali, bądź które odwiedzali Felińscy. Relacje są bogate w pejzaże przyrody, zieleni, natury, wśród której jawiły się samotne chaty, wioski, jak i miasteczka:

Minawszy Łobaczówkę i zagłębiwszy się w ciemne dębowe bory, obaczyliśmy znienacka, ze szczytu wyniosłego wzgórza, całe Beresteczko jakby na dłoni, w półmilojowej zaledwie odległości. Zajęci rozpatrywaniem rozmaitych budynków, których znaczenie ojciec nam objaśniał, przebyliśmy niespostrzeżenie resztę drogi. Ośma biła właśnie na wieżowym zegarze, kiedy oba powozy zatrzymały się przed krążankiem kościoła i wnet całe nasze rodzinne grono weszło do wspaniałej świątyni... (Feliński 2009: 46–47).

Życie rodzinne w Krzemieńcu i innych miastach

Dłuższy czas rodzina Felińskich była związana z Krzemieńcem, który pozostawił w pamięci Zygmunta wspaniałe krajobrazy. Przelane na karty wspomnienia ukazują pejzaże natury i opisy panujących w miasteczku zwyczajów. Tak relacjonował swoje pierwsze wrażenia z okolic Krzemieńca:

W miarę zbliżania się do Krzemieńca krajobrazy urozmaicały się coraz to więcej z powodu przebywanych gór i wąwozów, a żeśmy dotąd znali same tylko płaszczyzny, widok więc skał i przepaści napędliał nas podziwem i zachwytem. Pomniejsza to tylko wprawdzie gałąź Karpatów tę część Wołynia przecina, dla nas jednak góry te zdawały się być olbrzymich rozmiarów (Feliński 2009: 103).

U dzieci zdziwienie wywoływała zarówno przyroda okolic Krzemieńca, jak i samo miasteczko. Przyroda była odmienna od tej, którą znały i utożsamiały z krajem ojczystym, z Wołyniem. Ogromny zachwyt wywoływał u Felińskiego widok zabudowy miejskiej, zadbanych kamieniczek i uliczek:

Wjechawszy do miasta, zostaliśmy znowu uderzeni wielką liczbą i okazałością murowanych domów, czego po innych powiatowych miastach nie zdarzało się nam widzieć. Rzeczywiście Krzemieniec, stosunkowo do większej części miast wołyńskich, jest porządnie, a nawet wspaniale zabudowany, gdyż wszystkie niemal zdobiące go kamienice budowane w świetnej epoce kwitnięcia liceum dla pomieszczenia najzamożniejszych obywatelskich rodzin nosiły odcisk wytwornego smaku tej klasy społeczeństwa, dla której były przeznaczone (Feliński 2009: 103).

Po zamknięciu Liceum Krzemienieckiego przez władze rosyjskie miasteczko jako centrum intelektualne straciło na znaczeniu. Duża część rodzin szlacheckich pozostała w Krzemieńcu, zachowując skromne zwyczaje i serdeczne relacje międzysąsiedzkie. W tym środowisku znalazła się i rodzina Felińskich:

W ogóle ówczesne towarzystwo krzemienieckie odznaczało się wielką prostotą, wstrzeźliwością i zamiłowaniem zwyczajów narodowych, na przekór modnej jeszcze wówczas tak w Warszawie, jak i na prowincji francuszczyźnie. Z wyjątkiem dwóch czy trzech domów, co jakby odrębne stanowiły kółko, nie używano tam ani powozów, ani liberii, ani biletów, nawet wizytowych. Nawiedzano się wzajemnie bez żadnej ceremonii, w codziennym ubraniu, a ilekroć młodzież liczniej się w jakim domu zgromadziła, bawiono się wesoło, tańcząc przy fortepianie lub ożywione prowadząc rozmowy o najżywotniejszych kwestiach społecznych (Feliński 2009: 103).

Opisując życie rodziny w Krzemieńcu, zwyczaje w domach szlacheckich, autor podkreślał, że niewielkie kręgi towarzyskie złożone były z osób związanych więzami krwi, przyjaźni bądź biznesowymi. Środowisko, w którym przebywała Ewa w Krzemieńcu (a wówczas już była wdową), łączyły wspólne normy moralne i pragnienia egzystencjonalne. W rodzinie po śmierci ojca oszczędzano, ale jednocześnie przedkładano dobro ogólne nad interes własny. Stawiano na moralne wychowanie dzieci, a jednocześnie pozbywanie się dawnych wad i przesądów szlacheckich, uważając, że moralną naprawę społeczeństwa należy zacząć od jednostki, czyli każdej polskiej rodziny. Zygmunt pisał:

Każdy z członków tego grona za świętą poczytywał powinność obchodzić się po bratersku z poddanymi i sługami, pracując z całą troskliwością nad ich wykształceniem tak moralnym, jak i umysłowym, działając na młode pokolenie za pomocą szkółek i ochronek, na dorosłych zaś za pomocą książ-

żek, rozmów, a zwłaszcza własnego przykładu. Stąd też zaczęto od wygnania spomiędzy siebie pijatyki, rozpusty, szulerki, a nawet wszelkiego zbytku i próżniactwa. Oszczędność zaś posuwano do takiego stopnia, że odmawiano sobie wszystkiego, co nie stanowiło koniecznej potrzeby, a to w tym jedynie celu, by każdy grosz tym sposobem zaoszczędzony mógł być użyty na publiczne potrzeby.... (Feliński 2009: 104–105).

Środowisko krzemienieckie, do którego należała matka Zygmunta, opisuje Feliński jako otoczenie chroniące i przekazujące wysokie ideały moralne i społeczne, ducha patriotyzmu, idee wykształcenia intelektualnego dzieci w celu służenia narodowi. Takie zasady życiowe panowały w rodzinie i takie ideały kształtowała w dzieciach Ewa. Życiowa droga jej syna Zygmunta jest najdoskonalszym przykładem wpajania tych rodzinnych pryncypiów.

Z historycznego punktu widzenia niezwykle interesujące w pamiętniku Ewy są opisy Łucka początku XIX wieku. Zygmunt nazywał Łuck „małym Rzymem” z powodu istnienia w mieście licznych świątyń i klasztorów. Felińska również zauważa narzucającą się obecność w przestrzeni Łucka kościołów i cerkwi. Zachwyt nad piękną architekturą sakralną miasta nie szedł jednak w parze z zadowoleniem z infrastruktury komunikacyjnej. Łuck wtedy nie miał brukowanych, szutrowych ulic, a drogi ziemne znajdujące się w ścisłym centrum miasta wiosną i jesienią zamieniały się w nieprzebyte błotne trakty. Psuło to dobre wrażenia Łucka, zwłaszcza że inne podobnej wielkości miasta, jak zauważa Felińska, już rozwiązały ten problem:

Wszystkie znaczniejsze miasta brukują kamieniem, ale okolica Łucka, nie posiadając kamienia na kilkanaście mil na około, musiała się obchodzić bez bruku, choć położenie niskie między dwiema rzekami Styrem i Głuszem, przeryzającym miasto, potrzebowało koniecznie sztucznej pomocy dla zabezpieczenia się przeciw błotom. To błoto utrudzające wszystkie przeprawy przez znaczną część roku dało zapewne powód do wierszyków, które gmin chętnie powtarzał.

W Łucku,
Wse ne połudzku,
Na około woda,
A w seredyni bida.

To błoto tak uciążliwe dla przyjezdnych i mieszkańców, trwało aż do gubernatorstwa p. Andrzejkowicza⁴ (Materiały 2012: 57), który kazał drewnianym pomostem powykladać główne ulice. Zrazu ten rozkaz wydał się przykrym dla mieszkańców, którzy musieli ten pomost robić własnym kosztem, ale po zrobieniu i mieszkańcy, i przybywający byli radzi ulepszeniu (Felińska 1856–60: 300–301).

⁴ Ewentualnie Ewa Felińska pisze o Michale Andrzejkowiczu-Butowt, który w latach 1824–1827 pełnił funkcje cywilnego gubernatora wołyńskiego.

Ewa po raz pierwszy zwiedziła Łuck w roku 1811. Wówczas miasto pełniło rolę religijnej stolicy Wołynia. Wielu w nim było mieszkańców różnych stanów, a najwięcej duchowieństwa i młodzieży. W pamiętnikach pisarka notuje, że w mieście było wówczas dużo klasztorów rozmaitej reguły, a przy nich funkcjonowały nowicjaty i seminaria. Po przeniesieniu stolicy biskupiej do Żytomierza znaczna część osób związanych z Kościołami opuściła Łuck. Autorka wymienia w tekście pamiętników niektóre miejsca, które istnieją po dziś dzień, co nadaje podanym przez nią opisom jeszcze większą wartość historyczną. Przykładowo, opisuje duży most, nazywając go ozdobą i ciekawostką miasta. Był to most Kraśnieński, przez który przejeżdżał powóz Felińskich się na drugi brzeg Styru:

Piękny szeroki most przez Styr i łęgi rzucony, opierając się końcami o grunt wzniosły, nie tylko ułatwiał przeprawę, ale dla całego miasta służył za miejsce przechadzki, gdyż w mieście błoto użyć jej nie pozwalało. Jakoż znaleźliśmy ów most okryty ludnością. Zrazu mi się zdawało, że kolumny wojska go okryły, szyk i jednakowość ubrania zakrawały na jakiś porządek wojskowy, wszakże podjeżdżając bliżej, przekonałam się, że to zastępy kandydatów do stanu duchownego. Klasztory, korzystając z pięknej pory wiosennej, przewietrzały swoje nowicjaty. Młodzież więc, pilnując się właściwych sobie szyków, przechadzała się poważnym krokiem po moście, rzucając ukradkiem okiem na inne stany, które przyprowadziła w to miejsce potrzeba lub równie chęć przechadzki. Poważniejsi ludzie używali wypoczynku na ławeczkach, otaczających posąg S. Jana, który ustępując trochę w bok z mostu, miał swoją kapliczkę, strzegąc koryta Styru” (Felińska 1856–60: 301–302).

Po drugiej stronie mostu znajdowało się przedmieście, dzielnica Krasne, której nazwa pozostała niezmienną do dziś. Pisarka wskazuje, że po kraśnieńskiej stronie Styru w dużym gmachu mieściła się manufaktura sukna. W 1812 r. wojska rosyjskie, obawiając się natarcia wojsk napoleońskich na Wołyn, spaliły zarówno świetnie prosperującą manufakturę, jak i most Kraśnieński.

Wołyn zawsze był regionem wielokulturowym. Na początku XIX w. w Dubnie osiedliło się wielu emigrantów francuskich z armii Kondeusza. Stąd język francuski stał się na Wołyniu bardzo rozpowszechniony⁵ (Fischerowa 1998: 222–223; Potocka 1898: 30). Jak pisał Zygmunt:

⁵ Traktat pokojowy kończący wojnę Republiki Francuskiej z Austrią podpisany 9 lutego 1801 r. w Lunéville spowodował pierwszą falę emigracji francuskiej na ziemię polskie i na Wołyn. Szeroko o kwestiach napływu Francuzów i pełnienia przez nich roli guwernerów i nauczycieli języka, w tym francuskiego, pisały ówczesnie W. Fischerowa i A. Potocka. Druga fala Francuzów, jaka osiedliła się na Wołyniu po 1812 r., to żołnierze różnych narodowości, tak Francuzi, jak i Niemcy z armii napoleońskiej, którzy nie posiadali kwalifikacji do nauczania. Byli to głównie rzemieślnicy. Podobnie było

Dubno stanowiło główną katedrę tej armii, pojedynczy zaś emigranci rozrzućeni byli po obywatelskich dworach jako guwernerowie, sekretarze lub prości rezydenci. Dzięki tej łatwości towarzyskich z emigrantami stosunków język francuski, który za Stanisława Augusta opanował już był całkowicie wyższe towarzyskie sfery, przeniknął nawet pod słomiane strzechy szlacheckich dworów, wprowadzając z sobą wpływ lekkiej ówczesnej literatury (*Pamiętniki* 1911: 4–5).

Życie codzienne i zwyczaje drobnej szlachty wołyńskiej

Opisy przyrody, wołyńskich miast i wsi we wspomnieniach Ewy i Zygmunta niepostrzeżenie przechodzą w opisy szlacheckich majątków, folwarków i ich właścicieli. Większość przedstawicieli biednej szlachty spędzała przeważającą część roku w swoich wiejskich posiadłościach lub pałacach. Tylko rodziny wybieranych urzędników państwowych lub osób bezpośrednio zaangażowanych w wychowywanie dzieci wyjeżdżały na kilka zimowych miesięcy do miasta. Własność ziemska na Wołyniu była bardzo rozdrobniona, dlatego właściciele ziemscy mogli posiadać nawet kilkanaście majątków. Wskutek tego relacje sąsiedzkie, tak zwana „tradycja sąsiedzka”, rozwijały się w pełni:

Nie było bowiem w zwyczaju zapraszać na imieniny lub inne rodzinne uroczystości, ale wszyscy tak dobrze wiedzieli, kto i kiedy oczekuje sąsiadów z obiadem lub balem, że stół zawczasu był nakryty na tyle osób, ile się spodziewano, a gospodarz nie miał ambarasu ukazywać swym gościom miejsca u stołu, każdy bowiem spieszył zająć swoje tradycyjne krzesło (*Pamiętniki* 1911: 4–5).

Pejzaże i szkice krajobrazów wołyńskich łączą się we wspomnieniach Ewy i Zygmunta z opisami życia różnych warstw społecznych ludności z regionu, przede wszystkim zubożałej szlachty, do której należał ród Felińskich. Pamiętnikarka opisuje majątki i gospodarstwa swoich sąsiadów oraz majątki, przez które przejeżdżała, oceniając ich stan skrupulatnym okiem gospodarza domowych włości. W większości opisów zwraca uwagę na sposób zarządzania i porządek panujący w gospodarstwach rolnych. Racjonalne i oszczędne zarządzanie właścicieli gruntów chwali w majątku pana Platara z Dąbrowicy:

Każda wieś dobrze zabudowana, budynki folwarczne obszerne, porządne drogi szerokie, poprostowane, pookopywane rowami, i utrzymywane w porządku jakby gościniec publiczny, pola z błót osuszone, poprzecinane

w Księstwie Warszawskim i następnie w Królestwie Kongresowym. Badania na ten temat są szczątkowe, a dokumenty rozproszone po różnych archiwach. Zespoły akt odnośnie do Księstwa Warszawskiego znajdują się m.in. w Archiwum Głównym Akt Dawnych, Rada Administracyjna Królestwa Polskiego, sygn. 23, sygn. 160.

rowami dla dania ścieków, a uprawa roli tak dobra, roślinność tak silna, że choć to jeszcze był koniec marca, odgadnąć było można, że każde źdźbło czeka tylko ożywczego słońca, aby strzelić bujnem życiem. Aż miło było patrzeć, jak na każdej piędzi ziemi odcisnięte były ślady opiekuńczej myśli (Felińska 1856–60: 191).

Najbardziej szczegółowe opisy domów, budynków gospodarczych, dziedzińców znajdują się w relacji pisarki z pierwszych chwil przybycia na Wołyń z wrażeń z przyjazdu do Wojutyna i Zboroszowa, do rodzinnych posiadłości Gerarda. Z pamiętnikarskich opisów wnętrz, układu domów i budynków gospodarczych, dziedzińców, podwórzy i otoczenia wyłania się typowy dla tamtych czasów obraz zubożałej gospodarki obszarniczej na Wołyniu. Szczegóły odnotowane przez autorkę wskazują na prostotę życia, racjonalną planistykę budynków, celowość wykorzystania elementów wyposażenia wnętrz. Ewa po przybyciu do rodzinnego domu Felińskich w Wojutynie i obejrzeniu zabudowań majątku napisała:

Wewnętrzne urządzenie więcej mię uderzyło pewną oryginalnością. Pokoje duże, wysokie, ściany ociągnięte płótnem malowanym olejno w rozmaite kolory, każdy pokój innej barwy. Posadzki taflowe we wszystkich pokojach, sufitry płóciennne. Meble dębowe i jasionowe, pracowitej roboty stolarskiej, ale nie malowane. Jednem słowem wielka prostota; zdaje się, że jedynie myślano o zadośćuczynieniu pierwszym potrzebom i o zapewnieniu trwałości. Takie były paradniejsze pokoje. Dalsza zaś część domu przeznaczona do potrzeb gospodarskich, daleko staranniej i bogaciej była zaopatrzona. Ileż to szaf, skrzyń, komód rozmaitej wielkości przeznaczonych do rozmaitych użytków. Widno, że tam musiał kiedyś panować: dostatek i porządek, że każdy z tych sprzętów miał swój użytek: dziś, wszędzie pusto! Pusto! Po rozmaitych zarządach i dzierżawach została tylko część sprzętów najmniej ruchoma. Jedna tylko szafka, od której matka klucz mi oddała, była cokolwiek zapełnioną i zapomogła pierwsze gospodarstwo (Felińska 1856–60: 305–306).

Autorka zauważa wiele różnic w rozplanowaniu majątków szlacheckich na Wołyniu w porównaniu z tym, co zaobserwowała na Litwie. Przede wszystkim zaskoczyło ją położenie dworu w pobliżu chat chłopskich, niekiedy nawet, jak wynika z jej opisu, dwór znajdował się jakby „wetknięty między chłopskie siedziby”. Bliskość dworu szlacheckiego do gospodarstw chłopskich decydowała o ich bliskości komunikacyjnej i egzystencjalnej. Chłopi i szlachta żyli blisko siebie bez sztucznych podziałów. Pisarka wielokrotnie podkreślała, że w zwyczaju rodziny Felińskich istniała ciągła troska o dobro chłopów i ich rodzin. Życzliwe podejście do włościan uchodziło w tej rodzinie za obowiązek szlachcica.

Dom rodzinny Felińskich w Zboroszwie wyglądał bardzo skromnie i biednie. Ewa przyjechała do Zboroszowa z dziećmi i matką podczas powstania listopadowego, gdy szukały schronienia i bezpiecznej przy-

stani przed armią rosyjską, która wylapywała powstańców. Zboroszków leżał na pograniczu Wołynia i Galicji, kobiety liczyły, że wojsko zaborców tu nie dotrze. Zygmunt wspominał:

Dom zboroszowski, drewniany i słomą kryty, jak prawie wszystkie ówczesne dworki w tej okolicy, rozdzielony był długą poprzeczną sienią na dwie równe połowy. Sień ta, z której się wszystkie piece opalały, kończyła się z obu stron zewnętrznym gankiem, z których jeden na dziedziniec, drugi zaś na ogród wychodził. Każda połowa domu składała się z trzech jednostajnie rozłożonych pokoiów, z tą różnicą, że jedna strona ozdobniej była przybrana i zwała się gościnną, druga zaś w najprostsze zaopatrzona sprzęty, nosiła miano przeciwka. Rodzice sypiali na stronie gościnnej, babka zaś z dziatwą i z dwiema służącymi na przeciwku. Na noc wszystkie drzwi bywały zaryglowane z wewnątrz, okna zaś zamknięte okiennicami (Feliński 2009: 49).

Wszystkie szczegóły życia prowincjonalnej szlachty wołyńskiej – od planowania budów szlacheckiego dworu czy budynków gospodarczych, zarządzania gospodarką, po zwyczaje rodzinne i wpajane dzieciom zasad moralnych, które kształtowały życie ówczesnej polskiej szlachty na Wołyniu – są wyartykułowane we wspomnieniach Ewy i Zygmunta. Opisują je jako opowieści o rodzinnych spotkaniach, wakacjach, zabawach, wychowaniu dzieci i stosunku do podległych im chłopów, podając przykłady z życia matki Gerarda, jego braci i siostr.

Rodzina Felińskich kierowała się umiarkowanymi obyczajami patriarchalnymi w organizacji życia, kontaktach z przedstawicielami innych warstw społecznych i wychowaniu dzieci. Posługę w domu pełnili chłopcy i dziewczęta ze wsi, ubrani zazwyczaj w tradycyjne stroje wołyńskie. W zarządzaniu gospodarką obowiązywały zasady przechodzące z pokolenia na pokolenie. Gospodarka tkwiła w okowach feudalizmu odziedziczonego po Rzeczypospolitej Obojga Narodów. Brak było jakichkolwiek elementów kapitalistycznych. Ubrania dla właścicieli, jak i służby szyto w domu. Większość produktów spożywczych pochodziła z własnego gospodarstwa:

Nie tylko domowym, ale i gościom tak te wiejskie specjały smakowały, że rzadki był dzień, żeby kto w progi nasze nie zawitał, a częstokroć i spora nawet gromadka znalazła się u stołu. Czy to jednak łaska Boża rozmnażała dary w miarę szczodrego ich szafowania, czy też wielka rządność gospodyni umiała wyciągnąć korzyść ze wszystkiego, dość że wszystkim wystarczyło i nigdy spiżarnia całkiem się nie wypróżniała (Feliński 2009: 21).

Z opisów Felińskich jasno wynika, że przedstawiciele rodu – bracia, siostry i matka Gerarda – preferowali prostotę w życiu. Ich domy były małe, choć urządzone ze smakiem i duszą. Dom otaczał zawsze zadbane

ogród z dzikimi i owocowymi drzewami, pod rozłożystymi lipami poustawiane były ławeczki. W każdym domu była biblioteka, bo do tradycji należało czytanie książek. W rodzinie odbywały się spotkania z Alojzym, bratem Gerarda, znanym polskim pisarzem, poetą, historykiem początku XIX wieku, adiutantem Tadeusza Kościuszki, dyrektorem Liceum Krzemienieckiego, autorem słynnej pieśni hymnicznej (*Hymn na rocznicę ogłoszenia Królestwa Polskiego z woli Naczelnego Wodza Wojsku Polskiemu do śpiewania podany* – 1816), autorem dramatu *Barbara Radziwiłłówna* i pieśni: *Pochwała Kościuszki*. Pisarz często odwiedzał majątek Felińskich (Ewy i Gerarda) i ubarwiał rodzinne obiady ciekawymi i dowcipnymi rozmowami o literaturze. Alojzy, który był bratem Gerarda Felińskiego, szwagrem Ewy i stryjem Zygmunta, dla rodziny Felińskich był autorytetem, człowiekiem nauki, polityki, pisarzem, poetą. Rozmowa z nim zawsze była wielką radością i ucztą intelektualną dla zasiedziałej w szlacheckim dworze rodziny Felińskich. Alojzy był postacią niezwykłą w polskich dziejach, bywalcem ówczesnych salonów polskiej arystokracji i rosyjskich zaborców.

Wartości etyczne pielęgnowane w rodzinie Felińskich powodowały, że relacje ze służbą budowano w dworze na wzajemnym zaufaniu, trosce i życzliwości. Wszyscy służący starali się dobrze wykonywać swoje obowiązki, zdając sobie sprawę, że zapewni im to patronat i wdzięczność właścicieli. Zastanawiając się nad relacjami między ziemianami a chłopami, Ewa zauważyła pojawienie się złych tendencji. Coraz więcej można było spotkać niesumiennych sług, winą za ten trend obarczała szlachtę, uważała bowiem, że nie dba ona dostatecznie o rozwój podwładnych:

Teraz, aż wstyd powiedzieć: dobry sługa jest prawie bajecznym feniksem, kiedy niewiarynych, koszlawego sumienia, prawie niezliczyć. Ale i panowie niech się uderzą w piersi i zastanowią się, czy wypełnili obowiązki moralne przywiązane do swego stanowiska? Czy nie potargali węzła przez fantazję, kaprys? Czy nie odprawili dobrego sługi dla tego, że się ożenił, lub że mu Bóg dał kilkoro dzieci? (Felińska 1856–60: 216).

Ewa uważała, że koncepcja równości, poszanowania zasług i osiągnięć człowieka niezależnie od jego zamożności oraz pochodzenia społecznego zawsze była obecna w polskiej tradycji szlacheckiej:

(...) u Polaków nie nowina przechodzić ze szczebla na szczebel; nikogo to nie dziwi, kiedy szlachcic co wczora chodził w szarej kapocie, dziś ustrojwszy się w kontusz i pas lity, zasiada obok tego, któremu wczora służył. Właśnie w tym przywileju mieściło się pojęcie równości szlacheckiej (Felińska 1856–60: 225).

W rodzinie Felińskich zasady obowiązujące w traktowaniu podwładnych i w relacjach z sąsiadami opierały się na życzliwości i zrozumieniu oczekiwań innego człowieka. W domu Ewy i Gerarda panowały wysokie

normy moralne, z szacunkiem odnoszono się do wszystkich członków rodziny, służby i sąsiadów. Zygmunt podkreślał, że matka utrzymywała harmonię w domu, ekonomiczny stan rodziny, a pozycja czeladzi dworskiej była dobra. Wychowaniem religijnym dzieci zajmowała się babcia, która przy porannych i wieczornych pacierzach „wpajała pierwsze zasady katechizmu i opowiadała z namaszczeniem gorącej wiary różne epizody z Historii Biblijnej i z Żywotów Świętych” (Feliński 2009: 29).

Opisując życie sąsiadów i znajomych, tak bogatych, jak i zubożałych właścicieli ziemskich, Zygmunt zauważa wiele pozytywnych cech, takich jak: oszczędność, pracowitość, patriotyzm i religijność światopoglądową. Jednocześnie wskazuje na wady pokolenia, z których za najbardziej szkodliwą było, według niego, próżniactwo. Stwierdzał, że nawet dobrzy gospodarze, ciężko pracujący latem, całą zimę próżnowali. Najbardziej był zmartwiony tym, że dorośli synowie nie chcieli kontynuować rodzinnych spraw ani nawet zdobyć jakiegokolwiek innego zawodu, a ciężko zarobione pieniądze rodziców tracili na hulankach i na pijaństwie. „Nawet i medycyna i adwokatura za poniżający dla ziemiani-
na stan były uważane...” (Pamiętniki 1911: 5–6).

Równie powszechną wadą zamożnych właścicieli ziemskich, o czym pisze Zygmunt, było bezmyślne marnotrawstwo doprowadzające do milionowych strat w dochodach, a nawet do zupełnej ruiny. Uważał, że było to wynikiem braku odpowiedzialności, bez troski młodych ludzi. Pisał: „Życie nad stan, karty, zagraniczne podróże, upowszechnione wreszcie rozwody stanowiły stosy ofiarne, na których płonęły po przodkach odziedziczone fortuny” (Pamiętniki 1911: 6). Uważał, że uratować młode pokolenie przed upadkiem może tylko proste i twarde wychowanie dzieci, hartowanie ich, co miało dać im zdrowe i fizyczne siły. Wychowanie w wartościach mogło opierać się na wzorcach moralnych i religijnych rodziców oraz poszerzaniu wiedzy, w tym ekonomicznej, by młodzi ludzie byli świadomi konsekwencji swoich czynów.

Zimą wołyńscy właściciele ziemscy byli skazani na pozostanie w swoich majątkach. Śnieg i mróz zamykały im możliwości przemieszczania się na dużych dystansach. Dlatego zimą odwiedziny ograniczano do najbliższych sąsiadów. Powodem tego były przede wszystkim drogi wołyńskie. Brakowało dróg, nie tylko dobrych traktów, ale jakichkolwiek dróg dojazdowych. W pamiętniku Feliński akcentował, że zimową porą drogi były szkaradne, a wygód tak w karczmach zajezdnych, jak i we wsiach czy w mniejszych miasteczkach nie uświadczono wcale: „co zmuszało podróżnych wozić z sobą pościel, wiktuały a niekiedy i obrok dla koni, tak że dostatnie rodziny kilku powozami podróżować musiały”, aby noclegi były znośne do przeżycia dla podróżującej szlachty. Wyjątek stano-

wiły kijowskie kontrakty⁶ (Ernst 1923; Vasylenko 1923; Kyivskaia 1923), na które szlachta, nie zważając na drogi i zaspy śnieżne, przygotowywała się, gdyż chodziło o interesy, pieniądze, więc „pomimo tak utrudnionych podróży cała męska połowa zamożniejszej szlachty na Rusi zbierała się co roku na kontrakt w Kijowie, przez cały styczeń trwające” (Pamiętniki 1911: 9–10). Na kijowskich kontraktach prowadzono rozmowy biznesowe, realizowano umowy majątkowe, dokonywano hurtowych zakupów cukru i innych towarów spożywczych, towarów kolonialnych etc. Z kontraktów kijowskich przywożono wozy pełne zakupionych towarów.

Wielu ziemian Wołynia w okresie porozbiorowym na początku XIX w. zachowywało i reprezentowało postawy patriotyczne. Byli gotowi do ofiar w celu odzyskania utraconej niepodległości. Walkę o ojczyznę widziano jednak jako wystąpienie przeciw okupantowi z bronią w rękach. Wśród szlachty żywa była pamięć o Rzeczypospolitej Obojga Narodów i o taką ojczyznę chcieli walczyć. Nie dostrzegali zmian społecznych, nie chcieli ich widzieć. Pragnęli powrotu do stanu sprzed 1795 r., czyli do państwa stanowego. Potwierdził to udział Polaków z Litwy w pochodzie Napoleona na Moskwę (Nawrot 2008: 792), angażowanie się w patriotyczne ruchy itd. Analizując sytuację w środowisku ziemiańskim, Feliński stwierdzał, że nie było wśród ziemian żadnej refleksji wobec utraty niepodległości. Odnutowywał, że „nie poczuli się oni do żadnej względem narodu winy, całą odpowiedzialność za upadek kraju zwalając na gwałt i obłudę trzech zaborczych dworów” (Pamiętniki 1911: 12). Nie próbowali dokonać przełamania stereotypowego szlacheckiego myślenia rodem z XVIII w. ani wobec swojego stanu, ani wobec podległych im chłopów. Feliński zarzucał im, że nie prowadzili żadnej działalności wśród ludu, skierowanej na odrodzenie społeczeństwa, na edukację społeczną, by chłopci zaczęli myśleć o utraconym państwie, jak o swojej ojczyźnie, by się z nią utożsamiali.

Egzystencja w warunkach zaboru rosyjskiego nie pozbawiła szlachciców przywilejów – mogli nabywać i sprzedawać majątki, piastować urzędy, zwłaszcza do wybuchu powstania listopadowego, kształcić synów według swoich wzorców w wybranych przez siebie ośrodkach naukowych. W postawach przedstawicieli tej warstwy społecznej w XIX w.

⁶ Kijowskie kontrakty – zjazdy, gdzie zawierano porozumienia handlowe były związane z największym dorocznym jarmarkiem w regionie trwającym od 6 do 26 stycznia. Dynamiczny rozwój kontraktów kijowskich nastąpił po 1798 r., kiedy z Dubna do Kijowa przeniesiono kontrakty dubieńskie. Były ogromnym wydarzeniem handlowym w guberniach południowych. Ściągała na nie szlachta, kupcy z Wołynia, Podola, Ukrainy, ale też z Królestwa Polskiego, Odessy etc.

można było spotkać świadectwa patriotyzmu, włącznie z odrzuceniem intratnej służby dla rządu rosyjskiego, nieprzyjmowaniem pensji, orderów, a nawet walkę przeciw Rosji w okresie Księstwa Warszawskiego. Zygmunt odnotował, że pomimo patriotycznych postaw szlachta nie prowadziła jednak żadnej działalności wychowawczej wśród swoich włościan, co poczytywał jej za ogromne zaniedbanie:

Z jednej strony, jak donośne i wyłączone miała znaczenie szlachta, nawet po upadku niepodległości kraju, z drugiej zaś jak wielkie groziło niebezpieczeństwo narodowi, którego losy obojętne były dla ogromnej większości mieszkańców (Pamiętniki 1911: 16).

Sytuacja ekonomiczna włościan i innych warstw społecznych

Oprócz szczegółowych opisów życia szlachty nie mniej cenne było zilustrowanie bytu chłopów. Znaczna część pamiętników Ewy poświęcona została włościanom z okolicznych wiosek, ich warunkom życiowym, kontaktom z innymi warstwami społecznymi i zachowaniem w różnych skomplikowanych sytuacjach. W wołyńskich wioskach, a zwłaszcza na wołyńskim Polesiu, włościanie byli bardzo biedni, „w tym kraju ubogim podróżny nie dostanie żadnego posiłku oprócz kieliszka wódki, nawet o kawałek czarnego chleba trudno, szczególnie na przednowku” (Felińska 1856–60: 176). Od woli właściciela ziemskiego zależała ilość nadzielnego każdemu włościaninowi gruntu. Nietykalność należącego do każdej włościańskiej rodziny nadziału zależała wyłącznie od patriarchalnej tradycji lub chrześcijańskich zasad moralnych, które albo były przestrzegane w domu ziemiańskim, albo też ich nie kultywowano.

Włościanie byli główną siłą roboczą na wsi, jednak ich sytuacja ekonomiczna nie była sprawiedliwie kształtowana. Na Wołyniu dzielili się wedle zamożności na półlankowych, czwartynnych i ogrodowych:

Łan odpowiadał włóce, t.j. zawierał około trzydziestu morgów, rzadko się jednak zdarzało, by włościanin gospodarował na całej włóce; zamożnym liczył się już ten, co miał piętnaście morgów gruntu i ogród warzywny przy chacie. Taki gospodarz własnym zwykle pługiem orał, t.j. posiadał przynajmniej sześć wołów lub pięć koni, gdyż taki był wówczas zaprząg do pługa na Wołyniu, na Podolu zaś ośmiu wołami orano. Czwartynny włościanin o połowę posiadał mniej ziemi i roboczego bydła, ogrodowy zaś nie miał wcale ani wołów, ani koni i dlatego zwał się pieszym, podczas gdy półlankowy i czwartynny nazywał się ciągłym (Felińska 1856–60: 14).

Na Wołyniu stosowano tradycyjnie ukształtowane sposoby gospodarowania ziemią – trójpolówkę. Pola rolne dzielono na trzy części: jedna część zasiewana była oziminą, druga jarzyną, a trzecia leżała odłogiem.

Ziemiańnin nadawał chłopom nierówne nadziały ziemi jałowej i zależało to wyłącznie od jego osobistej woli. Główną powinnością włościan za korzystanie z chaty i przywiązanego do niej gruntu była pańszczyzna – wymiar dni roboczych ciągłych lub pieszych, jaki chłop musiał odrobić na rzecz właściciela. Prawo państwowe nie określało wówczas stosunku dzierżonego gruntu do należnej zeń robocizny, co było głównym czynnikiem nadużyć ze strony właścicieli ziemskich. Powszechnym zwyczajem przyjętym na Wołyniu, jak stwierdza pisarka, było „że półlankowy gospodarz odrabiał tygodniowo dwa dni ciągłe, a jeden pieszy, czwartynny jeden ciągły, a jeden pieszy, ogrodowy zaś tylko jeden pieszy”. Za robociznę wykonaną przez włościan ponad obowiązki płacono gotówką, licząc dzień ciągły po złotym, pieszy po 20 groszy, kobiecey zaś po 12 groszy (Felińska 1856–60: 15).

Oprócz tego istniała tak zwana daremszczyzna, czyli praca włościan bez wynagrodzenia, polegająca na utrzymaniu porządku i bezpieczeństwa we dworze, naprawach przy budynkach i stertach, a dla kobiet malowanie i bielenie dworskich zabudowań. Istniały również daniny z kur, jaj i przędzy zwyczajowo ilościowe oraz ciężary publiczne, jak naprawa dróg, mostów, dostarczanie podwód dla wojskowego transportu itp. posługi.

Na Wołyniu panowały stosunki feudalne. Włościanie byli całkowicie zależni od właścicieli ziemskich, którzy dzierżyli sądową i wykonawczą władzę w swoich rękach. Chłopi nie mieli możliwości apelacji. Jedyną pozytywną stroną tej sytuacji społecznej według Felińskiej było to, że wszelkie wymagania władz rządowych były kierowane do właścicieli ziemskich, jak podatki, realizacja transportu podwód dla rządu, naprawy traktów. Podczas nieurodzaju włościanie mogli dostać zapomogi w ziarnie od folwarku czy w bydle podczas epidemii.

Dużym problemem Wołynia na początku XIX w. był brak choćby podstawowej opieki medycznej i zbyt mała liczba lekarzy. Lekarze pracowali głównie w większych miastach. W rezultacie wiejska ludność, chorując, była skazana na siebie. W każdym dworze była mała apteczka zaopatrzona w zioła i podstawowe lekarstwa, „matrony zaś nasze wiedziały tradycyjnie, na jakie choroby co i jak dawać potrzeba” (Feliński 2009: 11). Z prac ukraińskiego historyka i krajoznawcy Hrygorija Hurtowego, który zbierał informacje o rodzinie Felińskich i o życiu Ewy na Wołyniu, dowiadujemy się, że pisarka bardzo często wyjeżdżała do domów swoich włościan, żeby pomóc im podczas choroby, kupowała leki i bezpłatnie im je przekazywała, pełniła funkcje lekarza miejscowego. Czyniła to z potrzeby serca, bezpłatnie (Hurtowyj 1988: 2; 1987: 4).

Ekonomiczna sytuacja Wołynia w tym okresie była zła. Brakowało ciągów komunikacyjnych, zarówno linii kolei żelaznych, jak i dróg bi-

tych, które pozwalałyby na gospodarczą wymianę produktów wytworzonych na Wołyniu z okolicznymi rejonami geograficznymi czy dalej – z Cesarstwem Rosyjskim, bądź pozostałymi zaborcami: monarchią Habsburgów, i Królestwem Prus. Z. Feliński pisał:

Ani jedna szosa nie przecinała tych olbrzymich przestrzeni między Czar-nem a Bałtyckim morzem, wodna więc tylko komunikacja ułatwiała zbyt surowych produktów za granicę; że zaś ani Dniepr, ani Dniestr nie są na całej przestrzeni biegu swego spławne, cały Wołyń przeto miał jeden Bug tylko na usługę rolników, dostawa zaś do niego była tak trudna, że najbliżsi zaledwie obywatele korzystać z tej drogi odbytu mogli (Pamiętniki 1911: 7–8).

Nabywcy zboża ponosili z tego tytułu wielkie straty.

Wołyń borykał się nie tylko z problemami komunikacyjnymi, ale również z glebami, które nie były tak żyzne jak na ziemiach Ukrainy. Z tego powodu występowała potrzeba ich ciągłego użyźniania, gdyż bez tego wydajność upraw pszenicy byłaby niewystarczająca. Zbyt zboża nastręczał problemy. Na Wołyniu nie było rynku, który gwarantowałby zyskowość sprzedaży. Z kolei dostawa zboża do Bugu była kosztowna, co również obniżało zyski z upraw pszenicy i żyta. Feliński zanalizował gospodarkę Wołynia, opierając się na doświadczeniach z własnego gospodarstwa, które prowadziła przeważnie jego matka, a także gospodarstw sąsiadów – właścicieli ziemskich. Z jego opisów dowiadujemy się, że niska cena zboża i paszy dla koni i bydła „obniżała też do nieprawdopodobnych dziś rozmiarów cenę żywego inwentarza: koń np. roboczy kosztował trzydzieści zł. pol., krowa dojna dwadzieścia zł. pol., owca cztery zł. pol., drób po kilka groszy, prosięta po kilkanaście” (Pamiętniki 1911: 8–9). Bardzo niskie ceny żyta powodowały sytuację, że większa była opłacalność produkcji napojów alkoholowych niż sprzedaży tradycyjnie wytwarzanego zboża. Ratując się przed spadkiem dochodów, nawet najubożsi właściciele ziemscy otwierali gorzelnie, gdzie pędzono okowitę z żyta, nawet przy użyciu najbardziej prymitywnych aparatów. Otwierali przy tym karcznię, by sprzedawać wytworzoną wódkę. Działalność ta była wolna od podatków, karczmy wyrastały więc po wsiach, traktach czy nawet przy rozstajnych drogach. Choć nie przynosiło to zbyt dużych dochodów właścicielom ziemskim, bo cena wódki i piwa była niska, to powodowało poważne konsekwencje społeczne. Konsumentami z musu stawali się chłopci. Był to problem systemowy. Właściciele ziemscy rozwijali produkcję, doprowadzając do poważnych problemów społecznych – alkoholizmu u chłopów. Działalność ta nie przynosiła zbyt dużo dochodów, jednak oni nie byli w stanie wyjść poza nawias stosunków społecznych. Chłop był przywiązany pańszczyzną do właściciela, a cała sytuacja była wynikiem trwania w systemie feudalnym i braku stosunków kapitalistycznych.

Bardzo nisko była również opłacana praca rzemieślników, sług i czeladzi pańszczyźnianej, co z kolei powodowało ogólną biedę mieszkańców Wołynia. Jak pisał przysły arcybiskup warszawski:

Praca też rzemieślników niezmiernie mało się opłacała: za buty n.p. juchtowe, razem z materyałem szewc brał dwa złote; za tak zwane pasowane na dwóch podeszwach, z długimi cholewami od trzech do czterech złotych, a kiedy mój ojciec sprawił sobie w Żytomierzu batforty za rubla, to całe sąsiedztwo zjeżdżało się oglądać to tak drogie obuwie. Po mniejszych miasteczkach krawiec brał pięć złotych za robotę całego garnituru (Pamiętniki 1911: 9).

W tej sytuacji dwory ziemiańskie, folwarki zaspokajały wewnętrzny popyt ze strony mieszkańców. Starano się ograniczyć koszty i wytworzyć jak najwięcej produktów na miejscu, opierając rozwój na naturalnym obiegu. W rezultacie podstawą było gospodarstwo samowystarczalne o charakterze prawie naturalnym, z niewielkim udziałem wymiany, wykorzystujące do uprawy, hodowli, generalnie produkcji – proste narzędzia i technologie. Zbywano tylko to, co miało dobrą cenę poza granicami i na co był popyt, a więc: len, miód, воск, wełnę, pszenicę. Wykluczano obieg pieniądza i ograniczano możliwości rozwoju gospodarki. Skutkowało to tym, że środków pieniężnych i gotówki było w domach bardzo mało. Stosunki feudalne, monokultura rolnicza rzutowały na sytuację materialną na Wołyniu i na całość stosunków społecznych.

We dworze tkano płótna, robiono krochmal, lano świece, sycono miody, pędzono gorzałkę, z której wyrabiano rozmaite nalewki i domowy arak. Na wykarmienie siebie i licznej czeladzi stawiano na brahę woły, tuczono wieprze, trzymano mnóstwo krów, owiec i wszelkiego drobiu. Z owoców znówu i jarzyn przyrządzano najrozmaitsze konserwy, które dodane do nabiału i wędlin stanowiły niewyczerpany zapas spiżarniany. Przy tych pomocach, nawet przy niedostatku gotowizny, rzadna gospodyni przechodziła do pewnego rodzaju zamożności, niewykwintnej wprawdzie, ale nacechowanej wygodą i obfitością (Feliński 2009: 20).

Ewa Felińska przebywała przez większą część roku wraz z dziećmi na wsi, ponieważ jej mąż wyjeżdżał do Żytomierza w sprawach państwowych. Były to bardzo długie okresy. Zmuszona była sama radzić sobie z gospodarką i dziećmi. Była mądrą, dobrą, rozsądną i gospodarną kobietą. Gospodarstwo kierowane przez nią działało sprawnie, jak dobrze zarządzane przedsiębiorstwo. Zygmunt wspominał:

Przez większą jednak część roku wszystkie bieżące interesa o nią się jedną opierały. Matka wszakże tak dobrze z zadania swego wywiązać się umiała, że i gospodarstwo szło jak należy, i włościanie z rządów jej byli zadowoleni; i w domu było schludnie, syto, a nawet ozdobnie (Feliński 2009: 17).

Po powrocie z zesłania z Syberii do rodzimego Wojutyna Ewa znalazła się w dużo gorszej sytuacji materialnej i finansowej. Zgromadzone w dawnych czasach zasoby szybko się wyczerpywały i wdowa zmuszona była wprowadzać coraz więcej oszczędności. Potrzeby zostały przez nią ograniczone do minimum. Ewa Felińska więcej pracowała w ogrodzie, zrezygnowała z kucharki i pokojówki. Wzięła natomiast do siebie ze wsi ubogą wdowę z dwojgiem dzieci, która potrzebowała dachu nad głową i z nimi dożyła do swojej śmierci.

Tradycja i wartości duchowe w rodzinie Felińskich

Rodzina Felińskich przestrzegała tradycyjnych sposobów wychowania dzieci i zachowania w domu. W *Pamiętnikach* Ewa bardzo dużo miejsca poświęca rozmyśleniom o losach kobiet, ich roli w życiu rodziny, zachowaniu tradycji narodowych, a przede wszystkim wychowaniu dzieci. Nie akceptowała tak popularnych wtedy wpływów francuskich, była przekonana, że dla średniozamożnej szlachty najważniejsze było kontynuowanie tradycji narodowych w zasadach wychowawczych i edukacyjnych. W drugim tomie *Pamiętników* pisała:

Zasady moralne, ugruntowane na podstawie religijnej, zdrowy rozsądek, przyzwyczajenie do pracy, do porządku, do obchodzenia się małym, do wydobywania z własnej zapobiegliwości dostatku i przyjemności życia, przy tym słodycz, pobłażliwość, cierpliwość w znoszeniu rozmaitych przygód życia, czy te dotyczą materialną czy moralną stronę człowieka, oto są najdroższe nabytki dla kobiety, dla szczęścia jej własnego i szczęścia drugich (Felińska 1856–60 t.2: 268).

Właśnie tak wychowywała własne dzieci. Uważała, że dla edukacji kobiet trzeba dokonać takiego wyboru nauk, by wyuczony zawód był dostosowany do miejscowych potrzeb. O nauczaniu języków obcych wypowiadała się bardzo ironicznie, chociaż sama знаła bardzo dobrze język francuski, jednak uważała, że tak ogromne wysiłki i starania, jakie wykazują polscy właściciele ziemscy dla nauki dzieci języków obcych, powodują przyswojenie obcej formy zamiast wyrobienia własnej, narodowej – polskiej. Uważała, że należy kłaść nacisk na polskie wychowanie i kształcenie.

Ewa Felińska bardzo ceniła pracę ludzi na wsi, na roli, określała pracę „przeznaczeniem człowieka”, „koniecznym warunkiem” bytu, człowieka niepracującego uważała za „maszynę zepsutą”. Poglądy pisarki na wychowanie kobiet wykazane w *Pamiętnikach* wobec uporządkowania życia wiejskiego były bardzo progresywne. Proponowała uruchamiać na wsiach ochronki, w których kobiety, idąc do swojej pracy, mogłyby zostawić dzieci pod bezpieczną opieką (Felińska 1856–60, t. 2: 267).

Dla Zygmunta Felińskiego matka była wzorem kobiety, a tradycje panujące w ich domu najlepszymi zasadami wychowania w wysoko moralnych i duchownych wartościach. Pod wpływem własnego doświadczenia później pisał:

Śmiało rzecz można, że jeśli społeczeństwo nasze przetrwało zwycięsko ten duchowny kryzys, nie utraciwszy możebności odrodzenia się moralnego, to dzięki jedynie kobietom, które nierównie wyżej pod tym względem stały. Po wiejskich zwłaszcza dworach niewiasta polska zaszczyt narodowi naszemu przynosiła, wówczas nawet, kiedy męska połowa w moralnym błocie się tarzała. Dzięki to kobiecie związki rodzinne u nas się nie rozpręgły, dzieci, do szkolnego przynajmniej wieku, po chrześcijańsku wychowane były, w domu panował ład i porządek, a nawet pracowitość i oszczędność, o ile mąż temu nie przeszkadzał. To też cześć i uznanie należy się ówczesnej kobiecie do najpóźniejszych pokoleń (Pamiętniki 1911: 7).

Dużo miejsca w wspomnieniach Zygmunt Feliński poświęca matce, a zwłaszcza jej działalności patriotycznej, walce polskiej szlachcianki z Wołynia z zaborcą, z konieczności podziemnej walce i zaangażowaniu w sprawy społeczne w okresie przebywania rodziny w Krzemieńcu. Opisuje m.in., jak założyła i prowadziła w Krzemieńcu Stowarzyszenie Kobiece, pierwszą podziemną organizację kobiet, która początkowo liczyła dwadzieścia członkiń. Zachowały się dwa dokumenty o jej działalności: „Reguły Stowarzyszenia Kobiet” i „Statut i organizacja Stowarzyszenia Kobiet”. Autorka artykułu pt. *Nieznane fakty z życia rodziny Felińskich* Hałyna Bajczuk stwierdza, że zostały one osobiście przygotowane i napisane przez E. Felińską (Bajczuk 2010: 5). H. Bajczuk uważa też, że „Ewa Felińska jako jedna z pierwszych kobiet zaprotestowała przeciwko feminizacji ubóstwa i nieposzanowaniu praw kobiet” (Bajczuk 2010: 5). Postawa życiowa Ewy jako kobiety, jej poglądy na rolę kobiet w społeczeństwie, otwartość na nurty płynące z Zachodu, a z drugiej strony przywiązanie do dawnych duchownych tradycji narodowych, jak na pierwszą połowę XIX w. były bardzo progresywne.

Doskonale opisuje Z. Feliński ukształtowany przez zaborców w czasach Rosji carskiej system edukacji. Przytacza wiele komicznych historii z guwernerami, których szukał ojciec dla dwóch starszych synów. Następnie przytacza smutne i dramatyczne opisy lat spędzonych w szkole parafialnej w Neświeżu, potem w Łucku, kreśli sylwetki profesorów, których nazywał „apostołami rusyfikacji”. Ukazuje religijne prześladowania i ich skutki na Wołyniu. Jako chłopiec emocjonalnie opisuje osobiste przeżywanie powstania listopadowego i jego konsekwencji, w swym wspomnieniu łączy dramat narodowy (klęskę powstania listopadowego) i osobisty, związany ze spiskiem Sz. Konarskiego.

W rozdziale czwartym pamiętników, zatytułowanym „Sprzysiężenie Konarskiego”, autor szczegółowo opisuje ważny okres w historii Polski, skupiając się na udziale rodziny, która – jak napisał – „stale niosła z siebie ofiarę dla ojczyzny” (Pamiętniki 1911: 12). Wiara i służba ojczyźnie to jego podstawowe kryterium oceny bohaterów. Wskazuje na cele działania Konarskiego i jego taktykę, opisuje metody walki podziemnej, prowadzenia tajnej korespondencji, zaangażowanie matki Ewy i jego osobisty udział wraz z bratem Alojzym. Feliński notuje swoje wrażenia od pierwszego spotkania z Konarskim, okoliczności jego aresztowania, podaje bardzo szczegółowy i wzruszający opis śmierci bohatera. Towarzyszą tym wspomnieniom głębokie refleksje Felińskiego o patriotyzmie i zdradzie, o zaborcach i świadomości, tożsamości ludu, o zachowaniu młodych ludzi – przyszłości narodu żyjącego pod rosyjską okupacją.

Zakończenie

Pamiętniki Ewy i Zygmunta Felińskich, napisane ponad 150 lat temu, do dziś pozostają nadzwyczaj cennym źródłem historycznym. Wspominałam o tym, cytując Jadwigę Rudnicką, która wykazała, że „Pamiętniki mają wyjątkową wartość poznawczą”. Przedstawiono w nich wiele aspektów życia Wołynia: niewykorzystane bogactwa przyrody i potęgę jej żywiołów, ciężką sytuację ekonomiczną mieszkańców, zacofaną gospodarkę państwa zaborczego, zwyczaje i życie codzienne drobnej szlachty i włościan, postawy patriotyczne społeczeństwa etc. Relacje, wspomnienia pokazują egzystencję różnych warstw społeczeństwa, opisują wydarzenia historyczne od początku XIX w. aż po drugą połowę stulecia z pozycji niezamożnej szlachty polskiej, dla których siłą polskości są reprezentowane przez nich wartości chrześcijańskie. Ukazano w pamiętnikach subiektywne spojrzenie autorów na Wołyń, na mieszcową szlachtę, na panujące stosunki społeczne i gospodarcze, ale też losy narodu na tle przeobrażeń w burzliwym okresie zaboru rosyjskiego, wybory polskiej szlachty w okresie zrywów narodowych – powstania listopadowego i ruchu konspiracyjnego Szymona Konarskiego. Ewa i Zygmunt Felińscy w swoich pamiętnikach pozostawili rzetelnie spisane indywidualne doświadczenia na tle szerokich procesów społeczno-gospodarczych i historycznych. Odmalowali w ten sposób unikatowy, rzadko opisywany z uwagi na brak źródeł krajobraz kulturowy Wołynia z początku XIX w.

Bibliografia

Akty prawne

Ustawa o ochronie zabytków i opiece nad zabytkami z dnia 23 lipca 2003 r., <https://isap.sejm.gov.pl/isap.nsf/download.xsp/WDU20240001292/U/D20241292Lj.pdf> (dostęp: 10.09.2025).

Źródła archiwalne

Archiwum Główne Akt Dawnych, Rada Administracyjna Królestwa Polskiego, sygn. 23, sygn. 160.

Źródła drukowane

Felińska E., 1856–60, *Pamiętniki z życia*, t. 1, (Serya 1), Nakładem i drukiem Józefa Zawadzkiego, Wilno.

Felińska E., *Pamiętniki z życia*, Seria 1, t. 1, www.polona.pl/preview/3416bc30-7f59-4492-991c-87ba67544fb8 (dostęp: 2.06.2024).

Felińska E., 1856–60, *Pamiętniki z życia*, t. 2, Nakładem i drukiem Józefa Zawadzkiego, Wilno.

Feliński Abp Zygmunt Szczęsny, 2009, *Paulina córka Ewy Felińskiej*, Fundacja „Nasza Przyszłość”.

Fiszterowa W., 1998, *Dzieje moje własne i osób postronnych. Wiązanka spraw poważnych, ciekawych i błahych*, Świat Książki, Warszawa.

Pamiętniki Ks. Zygmunta Szczęsnego Felińskiego Arcybiskupa Warszawskiego, 1911, Część I: Od roku 1822 do 1851, wyd. II, Księgarnia Zienkowicza i Chęcińskiego, Lwów.

Potocka A., 1898, *Pamiętniki z przedmową Piotra Chmielowskiego*, t. 1, Druk. Granowskiego i Sikorskiego, Warszawa.

Opracowania

Bajczuk H., 2010, *Nieznane fakty z życia rodziny Felińskich*, „Monitor Wołyński”, 21 października.

Bilawska W., 2022, *Kwestia chłopska w Pamiętnikach z życia Ewy Felińskiej*, „Ukraińska Polonistyka. Filologiczni Dosлідження”, 20.

Cybulski M., 2015, *Zygmunt Szczęsny Feliński – pisarz i człowiek*, Wydawnictwo DiG, Warszawa.

Ernst F., 1923, *Kontrakty ta kontraktowyi budynok u Kyivi 1798–1923*, „Kulturno-istorychnyi etiud”, Z drukarni Vseukrainskoi AN, Kyiv.

Grochulska B., 1976, *Echa upadłości warszawskich bankierów [w:] Wiek XVIII. Polska i Świat. Księga poświęcona Bogusławowi Leśnodorskiemu*, red. A. Zahorski, Państwowy Instytut Wydawniczy, Warszawa.

Hurtowyj H., 1987, *Yewa z Wojutyna*, „Radianska Wołyń”, 6–7 stycznia.

Hurtowyj H., 1988, „*Yiyi zwały Skela*”, „Sława Praci”, 9 sierpnia.

Janowicz R., 2012, *Komunikacja marketingowa w architekturze*, Narodowe Centrum Kultury, Warszawa.

Kościółek A., 2014, *Obraz Rosji mikołajowskiej w Pamiętnikach św. Zygmunta Szczęsnego Felińskiego*, „Acta Polono-Ruthenica XIX”, Olsztyn.

Korzon T., 1897, *Wewnętrzne dzieje Polski za Stanisława Augusta (1764–1794)*, t. 2, wyd. II, podług pierwszego wydania Akademii Umiejętności w Krakowie z ilustracjami i dodatkami, Kraków–Warszawa.

- Krawczyński S., 2014, *Między powstaniem. Losy rodziny Felińskich* [w:] *Wokół powstania listopadowego. Zbiór studiów*, red. H. Chudzio, J. Pezda, Wyd. Polska Akademia Umiejętności, Kraków.
- Król M., 2012, *Felińska*, Wydawnictwo KUL, Lublin.
- Materiały do wołyńskiego słownika biograficznego*, 2012, red. ks. W.J. Kowalów, Wołanie z Wołynia Biały Dunajec – Ostróg, www.wolaniecom.parafia.info.pl/art_images/art_13/img39.pdf (dostęp: 5.10.2015).
- Nawrot D., 2008, *Litwa i Napoleon w 1812 roku*. Wydawnictwo Uniwersytetu Śląskiego, Katowice.
- Rudnicka J., 1998, *Ewa Felińska – pamiętnikarka* [w:] *Pisarki polskie epok dawnych*, WSP, Olsztyn.
- Sikorski D., Jakowska M., 2024, *Wybrane miejscowości opuszczone na terenie województwa dolnośląskiego jako nowy/stary element krajobrazu i ich przeobrażenia*, „Prace Komisji Krajobrazu Kulturowego” 2024, nr 51 (1).
- Sobczyński M., 2014, *Krajobraz kulturowy, administracyjny i polityczny a region polityczny. Kilka uwag o istocie zjawisk*, „Studia z Geografii Politycznej i Historycznej”, t. 3, s. 49–70.
- Vasylenko N., 1923, *Kyevskie kontrakty (1798—1917)* [w:] *Kyevskaia kontraktovaia yarmarka*, Komitet Kyevskoi Kontraktovoi Yarmarky, Kyev.